



Bartek – dyktator

Kilka miesięcy temu na łamach „Menedżera Zdrowia” zastanawiałem się, czy aby ratować posadę ministra zdrowia (a może wizerunek całego rządu), tzw. pakiet kolejkowy będzie wdrażany na siłę (ze wszystkimi tego potencjalnie niebezpiecznymi skutkami), czy też po prostu skończy się (nie po raz pierwszy za „panowania” tego ministra) na pustych słowach, a rekordowo długie kolejki i tak pozostaną.

Kiedy w marcu premier z ministrem w towarzystwie prof. Alicji Chybickiej i prof. Jacka Jassemą twierdzili, że zmiany są już przygotowane, niektórzy oburzali się, że zabrakło konsultacji. Inni powątpiewali, czy istotnie za kilka dni minister pokaże gotowy pakiet światu. Gdy czas mijał, a pozycja tych drugich się umacniała, przez chwilę niektórzy pomyśleli, że może jednak zmiany będą przygotowywane spokojnie i z udziałem wszyst-

o bezdyskusyjną, prostą naprawę problemu wynikającego z jakiejś gwałtownej katastrofy. Tak nie było, bo prócz ogólnej dysfunkcji systemu ochrony zdrowia, narastającej od lat i wymagającej całościowej reformy, nie doświadczamy na szczęście trzęsienia ziemi, wojny czy innego kataklizmu.

Niestety skutkiem opisanej wyżej politycznej hucpy jest uchwalenie trzech ustaw, z których dwie w ogóle nie dotyczą kolejek, a trzecia wprowadza wiele rozwiązań niezwykle kontrowersyjnych, które mogą owocować dodatkowym chaosem w systemie. Ustawa o konsultantach może doprowadzić do tego, że chętni do pełnienia tych funkcji znajdą się tylko wśród osób niemających nic przeciwko całkowitej zależności od ministra. Nowelizacja ustawy o zawodach pielęgniarki i położnej już dziś budzi protesty zarówno wśród leka-

„Skutkiem tzw. pakietu kolejkowego będzie skoncentrowanie ogromnej władzy w rękach ministra zdrowia. Może po prostu o to, a nie o kolejki, w tym pakiecie chodziło?”

kich zainteresowanych oraz ekspertów. Rozczarowanie przyszło z chwilą opublikowania projektów ustaw, które z likwidacją (czy skracaniem) kolejek niewiele miały wspólnego. Odcieło się od nich także środowisko onkologów, które wskazywano jako źródło pomysłów.

Ciągle jednak pozostawała nadzieja, że w procesie konsultacji projekty nabiorą bardziej ludzkiej twarzy. Nadzieje niestety okazały się płonne – projekty, które wpłynęły do Sejmu, praktycznie nie uwzględniały żadnej z setek uwag, które zgłosiły liczne podmioty zaangażowane w ochronie zdrowia. Aroganckie zachowanie ministra zdrowia i innych przedstawicieli resortu podczas prac w sejmowej Komisji Zdrowia nie pozostawiło już resztek wątpliwości co do zamiarów rządu – wszelkie uwagi opozycji i ekspertów reprezentujących zaproszone organizacje były traktowane jako polityczny atak ludzi złej woli i w ekspresowym tempie ustawy uchwalono. Kropką nad „i” stała się farsa, do jakiej doszło w Senacie, gdzie Komisja Zdrowia odrzuciła nawet oczywiste, legislacyjne poprawki zgłoszone przez Biuro Studiów i Analiz Senatu. Cała ta pożałowania godna sytuacja byłaby do wybaczenia, gdyby chodziło

o nadanie pielęgniarkom i położnym prawa ordynacji leków według większości ekspertów przede wszystkim nie bierze pod uwagę polskich realiów. I wreszcie pomysł zielonej karty onkologicznej, prawa do jej zakładania, kolejek różnej prędkości itp., niezależnie od krytyki płynącej nawet ze środowisk onkologicznych (które wskazuje się jako pierwszego autora tych rozwiązań), budzi wątpliwości co do zgodności ustawy z konstytucją.

Całe to gorszące widowisko można widzieć w kategoriach nachalnej propagandy (przy życzliwości lub braku krytycznego zainteresowania większości mediów – skutecznej). Ustawy uchwalane są pod hasłem „pakietu kolejkowego”, bo któż nie chciałby likwidacji kolejek w służbie zdrowia. Niestety jest też inny wymiar uchwalonych przepisów – wynikające z nowelizacji ustawy o świadczeniach skupienie całej władzy w systemie ochrony zdrowia w rękach ministra zdrowia. Narodowy Fundusz Zdrowia, agencje oceny technologii i taryfikacji, konsultanci itd. będą całkowicie w rękach ministra. Może po prostu o to tu chodziło? ■